

Doświadczalne poznanie Jezusa Chrystusa

jako sedno planu zbawienia i fundament żywej wiary

Andreas Matuszak

Doświadczalne poznanie Jezusa Chrystusa

jako sedno planu zbawienia i fundament żywej wiary

Na podstawie książki autorstwa Ellen G. White

„Pragnienie wieków”

Opracował i zaopatrzył w komentarze

Andreas Matuszak

InspiredBooks 2026

Copyright © 2024 InspiredBooks

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, przechowywana lub przekazywana w jakiejkolwiek formie lub w jakikolwiek sposób, elektroniczny, mechaniczny, poprzez fotokopiowanie, nagrywanie, skanowanie lub w inny sposób bez pisemnej zgody wydawcy. Kopiowanie tej książki, umieszczanie jej na stronie internetowej lub rozpowszechnianie w jakikolwiek inny sposób bez zezwolenia jest niezgodne z prawem.

Pierwsze wydanie, 2025

Spis treści

Wprowadzenie 5
1 Jego zależność od Ojca w człowieczeństwie 11
Bibliografia 17

Wprowadzenie

Największym przywilejem człowieka jest doświadczalne poznanie Jezusa Chrystusa. W chrystologicznym ujęciu Ellen G. White, utrwalonym na kartach *Pragnienia Wieków*, prawda o tym, że Zbawiciel przyszedł w rzeczywistym ludzkim ciele, nie stanowi dogmatycznego credo — jest sednem planu zbawienia i fundamentem żywej wiary. Widać tam bardzo świadomy zabieg: z jednej strony ukazane jest pełne i autentyczne człowieczeństwo Chrystusa w epizodach z Jego życia, a z drugiej strony postawiona jest nienaruszalna granica, podkreślająca tajemnicę Jego człowieczeństwa.

Mechanizm ukazania człowieczeństwa Chrystusa i wpojenia Go w wierzącego przez bezpośrednie poznanie i osobiste doświadczenie (w opozycji do martwej teorii doktrynalnej) jest głównym tematem niniejszej publikacji. Ten mechanizm jest, w moim zrozumieniu, motorem prawdziwego uświęcenia, inspirowanego życiem jego Twórcy. Wierzący ma osiągnąć dojrzałość, w której „w pełni i doskonale odzwierciedlony zostanie charakter Chrystusa".

Na przestrzeni całej ery chrześcijaństwa ludzie podejmowali próby wytłumaczenia tajemnicy połączenia boskości i człowieczeństwa w Chrystusie. Za fasadą wielu teorii kryli się myśliciele, którzy w tej tajemnicy nie ujrzeli chwały Bożej — próbowali umieścić ją w obrębie dogmatycznych granic i stworzyć obraz Chrystusa poza jego nieprzekraczalnymi granicami, wyznaczonymi przez Słowo. W wielu różnych spojrzeniach dostrzega się podejście narzucone wiążącą teorią doktrynalną, która często przynosi ograniczenia w myśleniu i kształtowaniu poznania.

Ekspozycja chrystologii w *Pragnieniu wieków* odnosi się do konfrontacji myśli z tym, co Zbawiciel objawia osobiście; jest ekspozycją tego, co można doświadczyć. Ta „doświadczalność" oznacza poddanie próbie mocy Chrystusa we własnym, codziennym doświadczeniu. I zamiast debatować o dwóch naturach w jednej osobie, wierzą-

cy ma sprawdzić, czy ludzkie posłuszeństwo Jezusa zadziała w jego własnym ciele i charakterze.

Odnośnie wspomnianej granicy w ukazywaniu autentycznego człowieczeństwa i jego tajemnicy, odnajdujemy następujące sformułowanie, w którym Ellen G. White wskazała, że badanie Wcielenia wymaga modlitewnej postawy i rewizji w postrzeganiu świętości Boga:

> „Gdy podchodzimy do tematu człowieczeństwa Chrystusa w połączeniu z Jego boskością, możemy z całą pewnością zawołać: »Wielka jest tajemnica pobożności«. Niech każdy człowiek zdejmie sandały z nóg, albowiem ziemia, na której stoi, jest święta."

Te słowa nie powinny sugerować, że Ellen G. White uciekała od prawdy o uniżeniu Chrystusa w przyjęciu człowieczeństwa. W *Pragnieniu wieków* jednoznacznie i precyzyjnie stwierdzono, że Jezus wszedł w sytuację człowieka po 4000 latach degeneracji rodzaju ludzkiego. Jej starania, aby wierzący zrozumieli „ofiarę i uniżenie Zbawiciela", sugerują jednak przede wszystkim potrzebę doświadczalnego poznania człowieczeństwa Jezusa Chrystusa. Przy zachowaniu ogromnej ostrożności w implikacji chrystologicznych terminów, której często brakowało skrajnym autorom adwentystycznym interpretującym jej słowa, zawsze odnosiła się do zrozumienia człowieczeństwa Chrystusa jako decydującego elementu naszej wiary:

> „Człowieczeństwo Syna Bożego jest dla nas wszystkim. Jest złotym łańcuchem, który wiąże nasze dusze z Chrystusem, a przez Chrystusa z Bogiem. To ma być przedmiotem naszych studiów." (*SDA Bible Commentary*, t. 6, s. 1064).

W tym sformułowaniu, doskonale harmonizującym i uzupełniającym każde inne stwierdzenie w *Pragnieniu Wieków*, zawarty jest najbardziej zrozumiały wyraz chrystologii Ellen G. White. Ustawia ono właściwy punkt ciężkości i kładzie nacisk na to, co w biblijnej teologii jest najważniejsze — na doświadczalny, żywy i zbawczy wymiar poznania człowieczeństwa Chrystusa jako „złotego łańcucha łączącego duszę z Bogiem".

Powstaje więc poważne pytanie: czy Ellen G. White była w tym podejściu wyjątkiem? Czy zachęta wypowiedziana między wierszami w *Pragnieniu wieków*, aby zdobyć doświadczalne i żywe poznanie człowieczeństwa Chrystusa jako „złotego łańcucha łączącego duszę z Bogiem" jest w swoim charakterze nowa? Czy potrzebna była książka o objętości *Pragnienia wieków*, aby podkreślić zbawczy wymiar tego podejścia?

Okazuje się, że „doświadczalna chrystologia" przedstawiona przez Ellen G. White w *Pragnieniu wieków* jest najznakomitszym echem szlachetnych akcentów teologii chrześcijańskiej. Już pod koniec II wieku Ireneusz z Lyonu, uczeń Polikarpa ze Smyrny, stając w obronie realizmu wcielenia przeciw gnostyckiemu spirytualizmowi, zdefiniował cel przyjścia Chrystusa w ciele dokładnie w tych samych praktycznych kategoriach. Analizując walkę Chrystusa na pustyni, Ireneusz pisał:

> „Pan odparł wroga we wszystkich trzech pokusach, depcząc chciwość, pożądliwość i pychę słowem Prawa Bożego. Uczynił to w ciele, aby nauczyć człowieka, jak gasić te same płomienie w swoim sercu i nie dawać miejsca diabłu" (*Adversus Haereses*, V, 21, 2).

Krótka analiza tych słów pomoże zauważyć, że Ireneusz odnosi się do płomieni pokus, które tak samo chciały płonąć w ciele i zmysłach Chrystusa, ale zostały w Nim bezwzględnie zgaszone. Zbawiciel stoczył ten konflikt w ludzkim ciele, aby nauczyć człowieka, jak gasić te same niszczące płomienie we własnym sercu.

„Nasz Pan, Jezus Chrystus, Słowo Boże, z powodu Swojej bezmiernej miłości stał się tym, czym my jesteśmy, aby nas uczynić tym, czym On sam jest" (*Adversus Haereses*, V, Przedmowa).

Ireneuszowa nauka ukazuje Chrystusa, który przeszedł przez wszystkie etapy ludzkiego życia, aby w Swoim posłuszeństwie odwrócić upadek Adama i przekazać tę odnowioną naturę wierzącym.

Chrystus stał się ludzkim ciałem, uległym działaniu czasu i osłabionym skutkami upadku, aby właśnie w nim przełamać dziedzicznie istniejące korzenie wewnętrznego buntu: pychę, chciwość i niecierpliwość. Jego człowieczeństwo było tak samo jak nasze, niezdolne, aby o własnej sile oprzeć się działaniu prawa dziedziczności (*Pragnienie wieków*, s. 48).

Doświadczalna chrystologia okazuje się więc wspólnym mianownikiem pierwotnej wiary apostolskiej i narracji Ellen G. White: wierzący nie debatuje nad formułami, lecz weryfikuje we własnym sercu, czy moc, która pokonała pożądliwość na pustyni Judei, gasi te same płomienie w jego codziennym życiu. Jej skuteczność nie leży w dogmatycznych sformułowaniach, ale w działaniu. W wystawionym na pokusy życiu wierzącego jedyną wartością może być to, co działa dla jego zwycięstwa. Pustynia Judei będzie dla niego duchowym polem walki, które powtarza się w jego własnej codzienności i przybliża jego wierze przetarty szlak zwycięstwa. Łatwiej jest toczyć boje o to, czy Chrystus miał naturę sprzed upadku, czy po upadku, niż pozwolić,

by Jego moc zgasiła wybuch gniewu, chciwości czy pożądliwości we własnym życiu.

Największym i najgroźniejszym atakiem na Ewangelię nie jest kwestionowanie bóstwa Chrystusa, lecz negowanie realności Jego człowieczeństwa. Wkrótce po tym, jak apostołowie złożyli świadectwo o życiu i śmierci Pana oraz nadali mu status prawdy raz przekazanej świętym (Jud 1,3), pojawili się wichrzyciele, którzy głosili, że Chrystus nie przyszedł w ciele i dlatego nie potępił w nim grzechu. Atak na człowieczeństwo Chrystusa, które zwycięża świat w wierzącym, był pierwszym wielkim zwiedzeniem w chrześcijaństwie — nazwanym przez umiłowanego ucznia duchem antychrysta. W tym duchu istnieje wiele różnych, najczęściej sprzecznych pozycji, których wspólnym celem jest zwalczanie Chrystusa w ciele, a w najgorszym przypadku relatywizowanie znaczenia i doniosłości Jego człowieczeństwa oraz umieszczanie go w cieniu martwych teorii doktrynalnych. Jan mówił o duchu antychrysta (1 J 4,3), ponieważ konstrukcja tego zwiedzenia nie posiada statycznej wymowy. Jest kontynuowany wszędzie tam, gdzie głosi się, że Chrystus nie przyszedł w ciele, i przez to zostaje odseparowany od wierzącego na rzecz abstrakcyjnej doktryny.

W doświadczalnej chrystologii w centrum stoi powrót do chrystocentrycznej narracji Słowa. Jej odpowiedzią na ducha antychrysta jest weryfikacja świadectwa Chrystusa w życiu. Ireneusz niemal dosłownie formułuje tę myśl w słowach:

> „Tworzą własne bajki i zmyślenia, a w swojej pysze odrzucają to, co Bóg uczynił w ciele *dla nas*, sądząc, że znaleźli coś wyższego i głębszego niż prostota prawdy" (*Adversus Haereses*, III, 15, 2, kursywa dodana). Uważając się za oświeconych, pogardzili pokorą Bożego Wcielenia i nie ujrzeli w niej zbawienia.

Chrystus odwrócił w ciele bieg upadku, który był postępującym procesem degradacji. Wkroczył w sam dół tego strumienia, by w pełnej zależności od Ojca zatrzymać ten pęd i zawrócić go ku Bogu. Przyszedł w tym samym ciele, w którym panował grzech, aby położyć w nim kres jego tyranii. Przyszedł w nim, aby grzech, który przez pokolenia zapuszczał w nas coraz głębsze korzenie, został wykorzeniony u samego źródła przez doskonałe poddanie się woli Ojca (parafraza *Adversus Haereses*, III, 18, 7; V, 14, 2). Chrystus zwyciężył pokusy w tej samej zależności, do której powołany jest każdy wierzący. Sam powiedział: „Syn nie może nic czynić sam od Siebie" (J 5,19); „Nie mogę sam z Siebie nic czynić" (J 5,30) i „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat" (J 16,33). Nie dał wierzącemu wzoru, którego nie da się

naśladować, lecz drogę, którą można przejść wyłącznie w tej samej zależności. Tylko w tym zrozumieniu Jego droga posłuszeństwa ma wartość odkupieńczą, a *Pragnienie wieków* eksponuje właśnie w tym celu realizm człowieczeństwa Chrystusa, aby stało się ono żywą matrycą uświęcenia człowieka - aby wierzący, patrząc na rzeczywistość Jego ludzkiej słabości, wiązał ją z własną koniecznością nieustannego czerpania mocy z zewnątrz.

W rozdziałach tej publikacji dokonano głębokiej analizy wypowiedzi utrwalonych na kartach książki *Pragnienie wieków*, dostępnej za darmo na stronie inspiredbooks.de. Podstawą tej analizy jest skorowidz tematyczny, zaczynający się na stronie 795.

1 Jego zależność od Ojca w człowieczeństwie

„Był całkowicie zależny od Boga
i w skrytym miejscu modlitwy szukał boskiej siły" (PW 329).

Myśl zawarta w *Pragnieniu wieków*, że Jezus miał autentyczną ludzką świadomość, która nie była wszechwiedząca, stanowi jedną z najbardziej istotnych prawd chrystologicznych. Przyjmując prawdziwe człowieczeństwo, Chrystus poddał się naturalnym ograniczeniom ludzkiego umysłu i poznania. Jak u każdego dziecka, Jego ludzki umysł rozwijał się stopniowo, nadając kształt świadomości. Gdyby Chrystus podlegał innym prawom rozwoju i nie był poddany ograniczeniom ludzkiego poznania, Jego człowieczeństwo nie mogłoby być naszym wzorem. Potrzebne było, aby Chrystus złączył się z naszym człowieczeństwem nie tylko pod względem przyjęcia naszej natury, ale także podlegania prawom rozwoju naszego umysłu. Gdyby Jezus przeszedł przez jakikolwiek etap Swojego dzieciństwa, podlegając innym wymiarom rozwoju, wtedy Jego świadomość byłaby dla nas niedostępna. Nie mógł być w niczym oddalony od naszego człowieczeństwa i praw jego rozwoju. Uczestniczenie w każdym etapie naszej egzystencji i rozwoju poznawczego było warunkiem odniesienia prawdziwego ludzkiego zwycięstwa. Gdyby nie rozwijał się jak człowiek, nie mógłby być zbawicielem człowieka.

To przyjęcie człowieczeństwa nie miało miejsca jedynie przez wcielenie, lecz było drogą, którą Syn Boży przemierzył w naszym ciele. Jej etapy mogą być odtworzone w naszym życiu jako osobiste doświadczenie mocy zwycięskiego życia Chrystusa. Podkreślił to również Ireneusz z Lyonu, argumentując:

> „Gdyby nie człowiek (w osobie Jezusa Chrystusa) pokonał wroga człowieka, wróg nie zostałby pokonany sprawiedliwie […]. Dlatego też przeszedł przez każdy wiek, przywracając wszystkim jedność z Bogiem" (*Adversus Haereses* III, 18, 7).

Spojrzenie na to, co i kiedy Jezus wiedział w Swoim ludzkim umyśle, należy do najbardziej spornych tematów w historii chrystologii. Wykształciły się w niej interpretacje, których poznanie i zrozumienie, w obliczu obfitego świadectwa Słowa, nie są konieczne ani potrzebne. Ireneusz myślał dokładnie tak samo, odrzucając jałowe i spekulatywne teorie na temat tajemnic bosko-ludzkiego umysłu i wskazując, że w obliczu jasnego i obfitego świadectwa Pism tworzenie dogmatycznych systemów myślenia po prostu nie jest nam potrzebne. Co niezwykłe, Ireneusz formułuje tę myśl, pisząc wprost o granicach bądź mocy ludzkiego poznania:

> „Człowiek o zdrowym, bezpiecznym, pobożnym i miłującym prawdę umyśle będzie pilnie rozważał to, co Bóg oddał w moc ludzkiego poznania i położył przed naszymi oczami. W tych rzeczach będzie czynił postępy poprzez codzienne badanie, ułatwiając sobie zdobywanie wiedzy. Są to zaś te rzeczy, które podpadają przed nasze oczy i są w Piśmie Świętym wyrażone w sposób jasny i jednoznaczny" (*Adversus Haereses* II, 27, 1-2).

Ireneusz zestawia ludzkie spekulacje teologiczne z prostym, życiodajnym badaniem Słowa:

> „Mając zatem samą regułę prawdy oraz świadectwo o Bogu wyłożone jawnie przed nami, nie powinniśmy porzucać trwałej i prawdziwej wiedzy o Bogu, rzucając się w pogoń za mnóstwem różnych domysłów i pytań […]. Lepiej bowiem i pożyteczniej jest należeć do ludzi prostych i niezbyt uczonych, a przez miłość zbliżać się do Boga, niż uważać się za wielce uczonych i doświadczonych, a okazywać się bluźniercami przeciwko własnemu Panu" (*Adversus Haereses* II, 28, 3).

Świadectwo, które Ireneusz ujmuje jako „wyłożone jawnie przed nami", odnosi się do słów Pisma Świętego. „Pilne rozważanie tego, co Bóg oddał w moc ludzkiego poznania i położył przed naszymi oczami", jest według jego wskazówki potrzebne i przynoszące korzyść. Dostrzegam w tych słowach zachętę Ireneusza do doświadczalnego poznania Jezusa Chrystusa przez „pilne rozważanie", gdyż łączy je z „czynieniem postępów". Gdy myśli łączą się z myślami Zbawiciela, On je zamieszkuje i odtwarza Swój obraz w charakterze wierzącego[1]. Jednak abyśmy na tym etapie mogli łatwiej rozstrzygnąć pomiędzy tym, co jest potrzebne i przynoszące korzyść, a tym, co nie jest konieczne ani potrzebne, chciałbym przedstawić następujący obraz,

[1] „Jeśli ktoś Mnie miłuje, będzie zachowywał Moje słowo. I Mój Ojciec go umiłuje, i przyjdziemy do niego, i u niego zamieszkamy" (J 14,23).

który przybliża sam Pan w J 3,14-15. Tutaj patrzenie na wywyższonego węża jest ratunkiem i życiem. Ale dlaczego węża — przeklętego płaza, który stał się nim przez udział w zgubie człowieka? Zrozumienie tego obrazu jest w zamyśle jego Autora tym, co ma przybliżyć nam ratunek i życie, a także wywyższyć Syna Człowieczego. Wyznaczona jest w nim bardzo wyraźnie granica między spekulatywną ciekawością teologiczną a tym, co jest niezbędne do zbawczego doświadczenia Chrystusa.

Obraz przywołany przez Zbawiciela w rozmowie z Nikodemem (J 3,14) odsłania tu dwie ściśle powiązane ze sobą płaszczyzny: najpierw tę, na której w naturę stworzenia wstępuje szatan i całkowicie ją degraduje, a następnie tę drugą, na której w zdegradowaną naturę wstępuje Chrystus, aby ją od wewnątrz podnieść i uzdrowić. Tak jak w Edenie szatan wstąpił w węża i uczynił go narzędziem upadku, tak Chrystus wstąpił w przeklęte ciało człowieka i wyratował je z przekleństwa (por. Rdz 3,14; Ga 3,13; Rz 8,3). W pierwszym przypadku wąż stał się sprawcą przekroczenia Prawa Bożego i śmierci, w drugim zaś Chrystus — przyjmując na drzewcu postać owego „węża" — stał się sprawcą i wzorem doskonałego przestrzegania Prawa Bożego i życia (por. Rz 5,18-19).

Wróg ukrył się w wężu, aby przez oszustwo wprowadzić do ludzkiej natury jad nieposłuszeństwa i poddać ciało przekleństwu. Chrystus zaś ukrył swoje Bóstwo w naszej skażonej śmiertelnością naturze, aby przez prawdę wprowadzić ją w posłuszeństwo.

Już Ireneusz z Lyonu podkreślał, że skoro wróg posłużył się wężem jako swoim naczyniem, by pociągnąć człowieka do złamania przykazania Bożego, to „trzeba było, aby sam Pan, stawszy się tym samym człowiekiem, rozwiązał owo nieposłuszeństwo przez posłuszeństwo przykazaniom Prawa Bożego i w ten sposób […] uwolnił z jego niewoli naczynie, które tamten wcześniej zagarnął"[2].

Podobnie Marcin Luter wskazywał, że po tym, jak szatan zatruł naszą naturę i poddał ją przekleństwu Prawa, Chrystus „wstąpił w nasze przeklęte ciało", aby w nim samym — poprzez swoje doskonałe posłuszeństwo — sprawić, iż przekleństwo zostało pożarte przez błogosławieństwo, a śmierć przez życie[3].

Symbol miedzianego węża na drzewcu kryje w sobie głęboki paradoks chrystologiczny; jego widok miał bowiem spowodować skutki przeciwne jego naturze. Ukąszony człowiek nie miał przeprowadzać

[2] Ireneusz z Lyonu, *Adversus Haereses* V, 21, 1-2; por. III, 23, 1.7.

[3] M. Luter, *In epistolam S. Pauli ad Galatas Commentarius* [ad Ga 3,13], WA 40/I, s. 437, 440-441 (LW 26, s. 277, 280).

analizy metalurgicznej węża, aby dostąpić uzdrawiającej mocy, ale jedynie spojrzeć i uwierzyć, że antidotum na cierpienie ma mieć podobieństwo do sprawcy cierpienia.

W typologicznym poleceniu z Lb 21,8 nakazano patrzeć na podobieństwo tego, co zadało ranę, a w antytypologicznej rzeczywistości w Tym, który zawisł na drzewie w podobieństwie naszej upadłej natury, jad grzechu stracił swoją niszczycielską moc i wywołał skutek odwrotny — życie zamiast śmierci[4]. Rozum ludzki buntuje się przeciwko takiemu lekarstwu, bo oczekuje czegoś zupełnie odmiennego od węża, podczas gdy Bóg każe nam patrzeć i wierzyć, że ratunek ma postać tego samego grzesznego ciała, które nas gubi[5].

Konflikt umysłu, w którym panuje przekleństwo i płynie jego jad, nakazuje mu ucieczkę od wszystkiego, co choćby kształtem przypomina węża, ale Boże rozwiązanie proponuje skierowanie wzroku na samo źródło nieszczęścia. Polega ono na usunięciu jadu dzięki Temu i na wzór Tego, który został podniesiony na drzewcu. Każdy, kto miał w sobie jad przekleństwa, będącego wyrokiem śmierci, musiał ujrzeć Węża, który nie kąsał, ale — wbrew ich oczekiwaniom — oferował życie. Luter pisał o „uzdrawiającym Wężu" (*heilsame Schlange*), Tym, który przyjął postać naszej upadłej natury i w którym ta natura została całkowicie przemieniona, tak iż nie tylko już nie kąsała, lecz wyciągała śmiertelną truciznę i leczyła[6].

Należy w tym miejscu postawić kluczowe pytanie: w jaki sposób w ludzkiej naturze Chrystusa dokonało się to odwrócenie działania natury i jej jadu? Odpowiedź chrystologii doświadczalnej jest właśnie teraz dowodem jej autentyczności, ponieważ odnosi się do wiary Jezusa, który na mocy Swojego zwycięstwa wpaja ją w wierzących. Ta wiara przemienia działanie natury i jej jadu w każdym, kto podniesie wzrok, aby ujrzeć wywyższonego Syna Człowieczego i całkowicie podda swój umysł autorytetowi Jego woli. Wiara Jezusa nie jest jedynie naszą subiektywną wiarą w Niego, lecz Jego własną, ludzką wiarą, za sprawą której zwyciężył w naszym ciele jad grzechu, i którą teraz jako „Twórca i Dokończyciel" (Hbr 12,2) zaszczepia w każdym, kto kieruje do Niego swój wzrok. A skierowanie wzroku na wywyższonego Zbawiciela jest przyzwoleniem na działanie tej samej duchowej

[4] Por. Grzegorz z Nyssy, *De vita Moysis* II, 269-277 (PG 44, 412C-416A; wyd. pol. *Życie Mojżesza*, tłum. S. Kalinkowski, Kraków 2009, s. 131-134); zob. także tenże, *Oratio catechetica magna* 26 i 32 (PG 45, 68A-69B, 80A-81B) oraz Jan Chryzostom, *In Ioannem homiliae* 27, 2 (PG 59, 159).

[5] Por. M. Luter, *Predigten über das 3. und 4. Kapitel Johannis* [ad J 3,14], w: *D. Martin Luthers Werke. Kritische Gesamtausgabe* (WA), t. 47, Weimar 1912, s. 66-72 (zob. także *Kirchenpostille*, WA 10/1/2, s. 291-295).

[6] M. Luter, *Predigten über das 3. und 4. Kapitel Johannis* [ad J 3,14], WA 47, s. 66, 69-70 (LW 22, s. 340-343); por. tenże, *In epistolam S. Pauli ad Galatas Commentarius* [ad Ga 3,13], WA 40/I, s. 437-444.

mocy, która w Jego ziemskim życiu utrzymała upadłą ludzką naturę w nieskażonej czystości.

Droga zbawienia musiała być sprawiedliwa i dokładnie odwrócić drogę upadku — musiała zacząć się od węża. Musiała przebiegać symetrycznie, lecz w przeciwnym kierunku: przez wstąpienie w grzeszne ciało, w tę samą naturę ludzką, która stała się łupem węża i popadła pod przekleństwo śmierci.

Moc, którą Chrystus posługiwał się w Swoim słabym i zależnym człowieczeństwie, pochodziła z zewnątrz. Była to twórcza moc Słowa Bożego, uchwycona przez ludzką wiarę Jezusa. Odnajdywał w nim siłę do odwrócenia działania natury i jej jadu, a także do leczenia innych. Jezus miał autentyczną ludzką świadomość, która nie była wszechwiedząca, a moc do realizowania woli Ojca musiała odpowiadać tej, która jest dostępna dla każdego wierzącego. Miał wolną wolę, która każdego poranka, jak uczeń, poddawała się Słowu Ojca (Iz 50,4) — odnajdywał Siebie w Pismach, które sam wcześniej natchnął, tak jak każdy wierzący w Niego odnajduje się przed uzdrawiającym wężem:

> „Pan Bóg otworzył Mi uszy, a Ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem" (Iz 50,5).

Te natchnione słowa proroka Izajasza potwierdzają, że Syn Człowieczy na każdym etapie Swojej ziemskiej drogi dysponował rzeczywistą wolnością wyboru i realnie mógł się wycofać. Gdyby Jego człowieczeństwo było pozbawione zdolności do odczuwania oporu, słowa Izajasza o braku sprzeciwu i niecofaniu się przed wolą Ojca byłyby bezpodstawne[7]. Zwycięstwo Chrystusa polegało właśnie na tym, że wbrew naturalnym odruchom ciała nie postawił oporu Słowu Ojca.

W ten sposób w codziennym życiu Jezusa w Nazarecie urzeczywistniała się tajemnica wcielenia: Boski Autor Pism, przez którego Ducha przemawiali dawni prorocy (1 P 1,11), stanął wobec własnego Słowa w roli pokornego ucznia. Pochylając się każdego poranka nad zwojami Pisma, w świetle Ducha Świętego odnajdywał w nich samego Siebie — Swoją tożsamość, powołanie oraz obietnice Ojca: „Na początku księgi jest napisane o Mnie; pragnę czynić Twoją wolę, Mój Boże, a Twoje prawo jest w Moim wnętrzu" (Ps 40,8; Hbr 10,7). Podczas gdy w Edenie i na pustyni człowiek wzgardził Słowem Bożym, pozwalając, by jad węża zatruł jego myślenie (Rdz 3,1-6; Lb 21,5), Syn Człowieczy przyjmował Słowo bez cienia buntu, a zawarta w nim twórcza moc utrzymywała Jego ludzką naturę w nieskażonym

[7] Por. Ireneusz z Lyonu, *Adversus Haereses* III, 19, 3 oraz V, 21, 2

posłuszeństwie — i to pragnie również czynić dla Ciebie na każdym etapie twojej drogi i być twoim Zbawicielem.

Na zakończenie tego i każdego kolejnego rozdziału, zgodnie z celem, który został wytyczony dla tej publikacji, przytoczę kilka cytatów z *Pragnienia wieków*. Są one podstawą analizy tego rozdziału i można je odnaleźć w skorowidzu tematycznym pod hasłem „Jego zależność od Ojca w człowieczeństwie".

„Jako jeden z nas, uczestnik naszych potrzeb i słabości, był całkowicie zależny od Boga i w skrytym miejscu modlitwy szukał boskiej siły, aby mógł pójść naprzód, umocniony do spełniania obowiązków i przechodzenia prób. W świecie grzechu Jezus znosił walki i udręki duszy. W obcowaniu z Bogiem mógł zdjąć z Siebie ciężar smutków, które Go przygniatały. Tutaj odnajdywał pocieszenie i radość.

W Chrystusie wołanie ludzkości dotarło do Ojca nieskończonej litości. Jako człowiek zanosił błagania przed tron Boga, aż Jego człowieczeństwo zostało zasilone niebiańskim strumieniem, który miał łączyć człowieczeństwo z boskością. Za pośrednictwem ciągłej wspólnoty otrzymywał życie od Boga, aby móc udzielać życia światu. Jego doświadczenie ma być naszym doświadczeniem" (PW 329).

„Syn Boży […] poddał się woli Ojca i był zależny od Jego mocy. Chrystus był tak całkowicie pozbawiony własnego „ja", że nie robił dla Siebie żadnych planów. Przyjmował Boże plany względem Siebie, a Ojciec odsłaniał je dzień po dniu. Tak samo my powinniśmy polegać na Bogu, aby nasze życie mogło być czystym wyrazem działania Jego woli" (PW 329).

„Stanowczość, energia, trwałość i siła charakteru zamanifestowane w Chrystusie mają zostać rozwinięte w nas dzięki tej samej dyscyplinie, której i On się poddał. Łaska, którą On otrzymywał, jest dla nas" (PW 55).

Bibliografia